

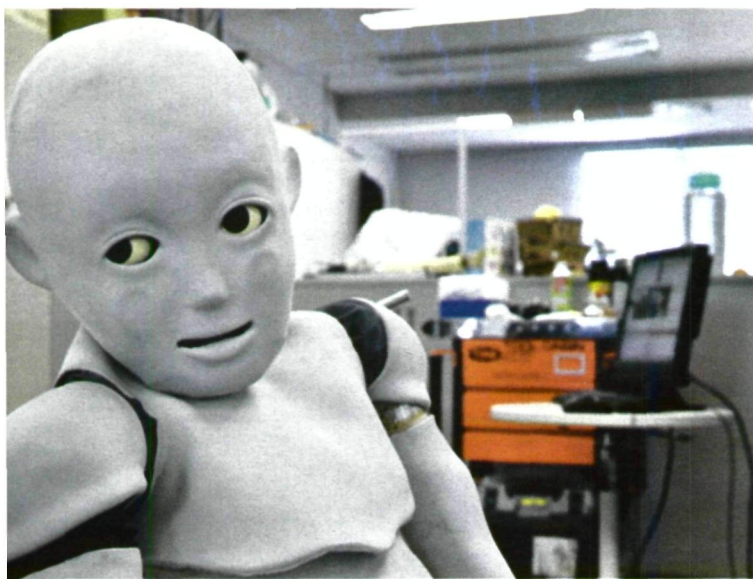
TECHNOŚWIAT

Gdy George Orwell w swej książce pisał o wszechogarniającym wzroku Wielkiego Brata, nikt nie spodziewał się, że era podglądania nastąpi tak szybko. Nowoczesne technologie są dziś wykorzystywane we wszystkich sferach naszego życia. Czy więc kamery, podsłuchy i elektroniczne gadżety są szansą czy zagrożeniem dla społeczeństwa?

■ MAGDALENA JANIĄK

Wjeżdżamy do miasta i nagle spostrzegamy znak „miasto monitorowane”. W pewnej chwili, jadąc z nadmierną prędkością, coś błyska nam po oczach; okazuje się, że zrobiliśmy sobie jedną z najdroższych fotografii w naszym życiu. Wsiadając z auta, idziemy ulicą, czując się jak aktor filmu „Truman Show”, gdzie główny

bohater na każdym kroku obserwowany jest przez nieznaną mu widzów. Nic w tym dziwnego – w końcu na rogu każdej z ulic zainstalowane są kamery. Po drodze telefon dźwięcznie sygnalizuje nam nadchodzące połączenie – szef wzywa nas do firmy. Wreszcie dochodzimy do pracy, gdzie akurat nastąpiła awaria systemu i pracownicy mają problem z odbiciem elektronicznych kart, które umożliwiają im przejście przez bramkę. Po ciężkim dniu siadamy przed wiel-



■ Nowoczesny japoński robot CB2 nie dość, że wizualnie przypomina człowieka, to jeszcze symuluje jego odruchy

Pokolenie odhumanizowane

Z dr Moniką Mazurek z Zakładu Socjologii Uniwersytetu Gdańskiego rozmawia Magdalena Janiak

Czy wzrastający popyt na produkty techniczne oznacza, że społeczeństwo jest bardziej wymagające niż kiedyś, ma większe potrzeby?

– Żyjemy w postmodernistycznych czasach, które są bardzo dynamiczne: to, co jest nowinką dziś, jutro będzie przestarzałe. Gdy kupujemy cokolwiek: komputer, mp3, telefon, kupujemy już coś, co jest stare w chwili opuszczenia taśmy produkcyjnej. Duże tempo powoduje też, że szybciej się nudzimy, potrzebujemy większej stymulacji, bodźców – nie dziwi nas podgrzewacz na USB do kubka, bo „nie mamy czasu”, by wypić kawę, która stygnie, gdyż odpisujemy na setnego e-maila. Jesteśmy permanentnie podłączeni do sieci, a brak zasięgu tej sieci (internetowej czy też komórkowej) powoduje uczucie niepokoju, by nie rzec – paniki. To wszystko sprawia, że jesteśmy uzależnieni.

Z jednej strony specjaliści od marketingu wmawiają nam, że bez nowego laptopa nie da się pracować, a bez nowej komórki moje życie nie będzie wartościowe, z drugiej – sami domagamy się, by nas zaskakiwać i uzależniać. Należy jednak podkreślić, że nasze potrzeby w dużej mierze są sztucznie wykreowane i napędzane przez rynek.

Jakie według Pani będą kolejne pokolenia, które już od najmłodszych lat przyzwyczajane są do posiadania odtwarzaczy mp3, skuterów, laptopów i innych gadżetów?

– Byłam niedawno u znajomych, którzy mają dwuletnie dziecko. Mały siedział za małym biurkiem na małym krzeselku, przed małym laptopem i do niego gaworzył. Przeraził mnie ten widok. Bo on oznacza, że bardzo łatwo jest sprawić, by następne pokolenia były pokoleniami odhumanizowanymi i techniczowanymi, dla których wszczepiony w dłoń chip z kodem dostępu do budynku nie jest fantazją czy eksperymentem, lecz codziennością. Mnie taka wizja niezbyt się podoba, bo brak w niej pierwiastka ludzkiego, ciepła i emocji, jakich technika, nawet najbardziej zaawansowana, nam nie dostarczy. Technika nigdy nie zastąpi nam człowieka.

kim plazmowym telewizorem, w mikrofalówce odgrzewamy obiad, nastawiamy ekspres do kawy, włączamy automatyczny fotel do masażu i otoczeni wszelkimi elektronicznymi zabawkami odpoczywamy.

Z pewnością obraz ten jest bardzo przejawiony. Spoglądając jednak z drugiej strony, widzimy miasto, które stara się bronić przed piratami drogowymi. Miejsce, w którym ludzie mogą czuć się bezpiecznie, bo

gdy na ulicy rozpęta się bójka, policja obserwując kamery, ma szansę zareagować. W razie zagrożenia mamy pod ręką telefon komórkowy, dzięki czemu możemy zadzwonić po pomoc. W końcu w domu, który ma być miejscem przytulnym, pozwalającym odreagować trudy dnia, możemy obejrzeć film, nie tracąc czasu przy garnkach, zjeść ciepły posiłek i najwyuczajniej w świecie się zrelaksować.

Czas – produkt deficytowy

Każdy z nas, chcąc nie chcąc, spotyka się ze światem pełnym technologicznych nowinek. Różne innowacje wykorzystywane są w medycynie, w zakładach pracy, w domach, na lotniskach, a nawet w urzędach. – Każdy rodzaj łatwej w użyciu, bezproblemowej i dostępnej technologii jest bardzo szybko akceptowany przez rynek, tworząc nową gałąź produkcji – twierdzi Artur Luty, inżynier R&D DECORA S.A. Według niego w XXI wieku produktem deficytowym jest czas i dlatego wszystkie wynalazki pozwalające na jego zaoszczędzenie lub efektywne wykorzystanie cieszą się szczególnym zainteresowaniem. Uogólniając: klienci „oczekują spełnienia ich potrzeb w czasie dla nich korzystnym”.

Rozwój techniki jest tak szybki, że nawet codziennie śledząc nowinki w internecie, trudno nadążyć za postępem. Nie tak dawno na polski rynek trafiły telewizory LCD w bardzo przystępnych cenach. Z początku posiadały je tylko osoby zamożne, ale szybko kolejne ulepszenia spowodowały wyparcie starych modeli. LCD potaniały i stały się dostępne dla „zwykłych” obywateli. Nagle okazało się, że telewizory, które do tej pory

stały w naszych mieszkaniach, są duże, niewygodne i mają kiepski obraz – zaskakujące, że do tej pory nam to nie przeszkadzało.

Potrzeba czy zachcianka?

Nasuwa się więc pytanie, czy wynalazki są spełnieniem fanaberii konsumentów czy też rzeczywistą potrzebą. Artur Luty uważa, że nie są one ani wymysłem, ani potrzebą. – Powiedzenie „potrzeba matką wynalazków” transformuje się obecnie na kreowanie potrzeby poprzez wynalazki. Mimo że brzmi to dwuznacznie, ja wierzę, że nawet jeśli są one w pierwszym rzędzie kupowane przez bogatych, to mogą pomóc we wszelkich etapach życia – dodaje. Jako przykład inżynier podaje prężnie rozwijający się amerykański system elektroniczny, którego owocem jest zdalne urządzenie do diagnozowania kondycji człowieka. Poprzez internet dane z takiego urządzenia przesyłane są do lekarza prowadzącego, który bez względu na miejsce, w jakim akurat przebywa, może w danej chwili zdiagnozować chorobę.

Inny aspekt spostrzega Grzegorz Stępniewski, inżynier elektroniki i telekomunikacji, twierdząc, że prócz korzyści nowoczesne technologie kryją w sobie pułapki, w które dajemy się złapać jako konsumenci, wciąż kreując popyt. – Zauwa-

żalny jest pęd producentów, którym zależy na zwiększeniu konkurencyjności produktu. Wyposażają oni urządzenia w coraz więcej gadżetów, podrażają przez to ich koszt, podczas gdy w rzeczywistości mamy do czynienia z nic nieznaczącymi ozdobnikami – mówi. Teoretyzuje, że dzieje się tak „poprzez odrobinę snobizmu, jaką w sobie mamy, chęć posiadania, ale także niewiedzę, ponieważ nie nadążamy za szybko zmieniającą się techniką i nie potrafimy ocenić przydatności proponowanych rozwiązań”.

W obawie przed przyszłością

W 2001 roku na ekrany kin wszedł dość kontrowersyjny film Stevena Spielberga o wymownym tytule: „A.I. Sztuczna Inteligencja”, opowiadający o losach chłopca – androida, który zostaje zakupiony przez ludzi – odtąd jego rodziców. Produkcja ta zapoczątkowała debatę na temat granic technicznych, które w dużej mierze miałyby być wyznaczane z perspektywy moralno-etycznej wynalazku. Zatrważające jest, iż film ten staje się coraz bardziej realistyczny. Niedawno naukowcy z japońskiego uniwersytetu zaprezentowali model robota CB2, który nie tylko wyglądem przypomina człowieka, ale wyposażony w czujniki dotykowe, układ wzrokowy i słuchowy

potrafi nawet symulować dziecięce gaworzenie. Artur Luty nie ukrywa, że chce wierzyć, iż technologia nie ma granic. Rozwijając sztuczną inteligencję, człowiek sam się rozwija, dlatego inżynier nie dopuszcza do siebie „czarnych scenariuszy”, a raczej obawia się błędnych decyzji, które tworzą z robotów zagrożenie dla ludzi.

Obserwując tempo, w jakim rozwija się technologia, można domniemywać, że niedługo gospodarstwa domowe będą w większości składały się z elektronicznych maszyn. Trzeba jednak pamiętać, że wraz ze zwiększającym się komfortem życia za pomocą technologicznych wynalazków zwiększa się np. pobór energii w naszym domu, co wiąże się z podwyższeniem rachunków za prąd. Podsumowując, nie sposób zauważyć, że jak zwykle „wszystko ma swoją cenę”. ■

